

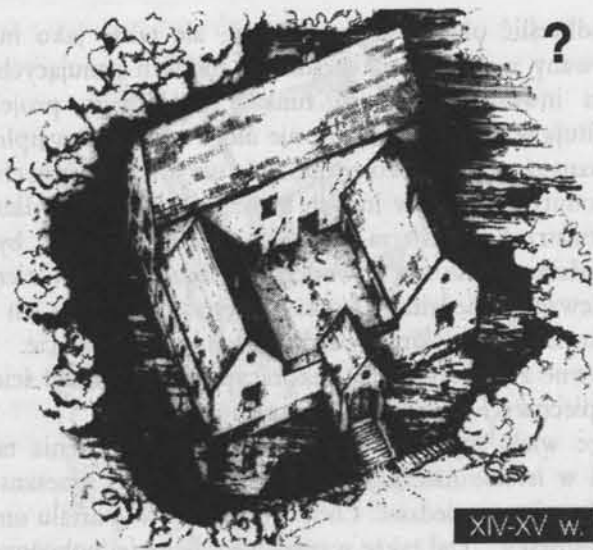
Nasze miejsce na ziemi

Zanim zbudowano dwór „Czarne”

A kiedy go zbudowano? Proponuję zapamiętać rok 1559, bo to jedyna konkretna data, którą wymienia się, gdy mowa o metryce tej ciekawej, a wciąż tajemniczej budowli. Ci, spośród mieszkańców Czarnego, których pamięć sięga początku lat sześćdziesiątych, a którzy bywali w ówczesnym PGR przy ul. Strumykowej z zarejestrowali może w pamięci widok bogato rzeźbionego, piaskowcowego portalu, jaki zdobił centralną część fasady dworu. Było to naprawdę wysokiej klasy dzieło anonimowego artysty-kamieniarza sprzed 440 lat. Portal, poza ciekawą pełną kompozycyjnej harmonii tektoniką, przekazywał przybywającym różne informacje i ważne przesłania. To temat godny głębszej analizy, która czeka na historyków sztuki, specjalistów od ikonografii i heraldyki. Godny także chwili refleksji każdego z nas. A w każdym razie każdego, kto lubi zabytki, a lubi dlatego, bo wie, że zabytki m ó w i ą. Otóż – wracając do metryki dworu – rok 1559 znajdował się w treści napisu fundacyjnego, który widniał w lewym polu półkolistego naczółka wieńczącego portal nad fryzem herbowym. Napis (tu tłumaczony ze staroniemieckiego oryginału) głosił, co następuje: *Anno tysiąc pięćset i w 59 roku – ja Kasper Schoff zwany Gotschem, z Chojnika i Karpnik na Czarnym Strumieniu, za Łaską i pomocą wszechmogącego Boga ten dom budować zacząłem*. Niby jasne, ale nie całkiem. Po pierwsze – „zacząłem”, ale kiedy „skończyłem”? Ile lat trwało wznoszenie w tak trudnej lokalizacji (teren bagienny!) tak dużej budowli wtedy, gdy wszystko – oceniając to dziś – musiało być o wiele trudniejsze niż obecnie? To pytania, na które, być może, uda się odpowiedzieć w przyszłości, bo rzecz jest ciekawa. Istotniejsze wydaje się to, co po drugie: dziś wiele wskazuje na to, że Kasper „Schoff zwany Gotschem”, mówiąc oględnie – mija się z prawdą. Niekoniecznie świadomie, a już na pewno bez złych intencji. Wprowadza nas w błąd, bo sugeruje, że oto „dom”, którego budowę właśnie rozpoczął powstaje na tzw. surowym korzeniu. Innymi słowy, że nie było tu żadnej wcześniejszej budowli. Obecne badania wykazują coś całkiem innego.

Wyniki prac archeologicznych, a także dokładna analiza murów ukazują co najmniej jedną, a być może nawet dwie wcześniejsze fazy budowlane! Ba, gdyby miał się potwierdzić przekaz zawarty w legendzie (patrz: „Kasztel nad Pijawnikiem” w książce E. i A. Wiącków *Legendy Karkonoszy i okolic*) mielibyśmy tu jeszcze jedną, najstarszą fazę cofającą nas do pierwszej połowy XIII wieku, tj. do czasów Henryka Pobożnego i bitwy pod Legnicą. Czy rzeczywiście tak było? Na razie nie ma powodów, by przekreślać i taką hipotezę. Zważmy bowiem, że ślady wczesnośredniowiecznego osadnictwa w tej okolicy pochodzą z przełomu IX i X stulecia, że pod koniec XII wieku teren ten zaczyna być eksploatowany gospodarczo, i że pierwsza wzmianka o wsi (zwanej już po niemiecku Szwarcebach) pochodzi już z roku 1305. Znajduje się ona w dokumencie wymieniającym wsie zobowiązane do opłat czynszowych na rzecz biskupstwa wrocławskiego. Zatem w pierwszych latach XIV wieku musiała to już być wieś dobrze zasiedlona i „okrzepla”. Jak w tych czasach wyglądała? Kto nią władał, kto ją zamieszkiwał? Niewiele o tym wiemy. Kolejna data w dokumentach źródłowych to rok 1370, kiedy to sołectwo w dzisiejszym Czarnem, od wdowy po poprzednim właścicielu (był nim wójt Jeleniej Góry nazwiskiem Mazelinus lub Mencilinus), nabywa niejaki Georg von Schwarzbach. Po naszymu, ni mniej ni więcej tylko – Jerzy z Czarnego. Ciekawe, ciekawe... Schaffgotschowie jako właściciele Czarnego (ówczesnego Schwarzbach) pojawiają się dużo później, bo na początku XVI wieku. Pierwszym z nich był Kasper Schoff-Gotsche, ale nie ten, o którym już była mowa, lecz jego ojciec. Po nim, w roku 1534 majątek dziedziczy najstarszy z synów – Waclaw, a z kolei po jego śmierci w roku 1556 właścicielem majątku zostaje jego brat, ówże – upamiętniony napisem na portalu inwestor i fundator, którego należałoby nazywać Kasprem II. I on podjął dzieło ... no właśnie: budowy czy rozbudowy? Można rozważyć, czy jest możliwe, by w miejscu, gdzie jego rodzina co najmniej od półwiecza miała już swój majątek i folwark nie było żadnej stałej, tzn. murowanej siedziby? Schaffgotschowie mieli wprawdzie także majątek w – odległych o kilkanaście mil – Karpnikach, ale i tamten renesansowy dwór (znany dziś obiekt z parkiem i fosą, pałac o XIX-wiecznym wystroju) powstał dopiero w drugiej połowie XVI wieku. A w tym czasie Czarne/Schwarzbach nieźle już prosperowało. Gdzież więc mieszkali jego włodarze?

Wydaje się, że na to jest już jednoznaczna odpowiedź: w tym samym miejscu, które za sprawą Kaspra II stało się terenem nowej budowy! Tyle, że wcześniej była to rezydencja o wiele skromniejsza, być może pamiętająca czasy owego Mencilinusa czy może Geoga von Schwarzbach. W jakimś niewielkim, ale murowanym obiekcie, częściowo warownym (bagna, most zwodzony...), łączącym funkcje tzw. kurii majątkowej oraz obiektu gospodarczego. Kształt takiej lub podobnej rezydencji dość wyraźnie ukazuje się na planie parteru obecnego dworu. Zachowane w ścianach surowe, niemal prymitywne kamienne łuki bardzo wyraźnie różnią się od dużo finezyjniej obrobionego detalu z czasu renesansu, którego koronnym śladem jest tu sam portal z roku 1559. W tej fazie budowy w murach obficie występuje już także cegła. Prowadzone w latach 1984–1987 badania archeologiczne dostarczyły jeszcze jednego niezbitego dowodu o istnieniu



XIV-XV w.

średniowiecznej siedziby. Oto w północnej części dziedzińca odkryta została, na 3,5 metra głęboka, kamienna studnia, posadowiona (zgodnie z ówczesną sztuką studniarstwa) na dębowej obręczy. Fragmenty ceramiki kuchennej znalezione na studni są przez archeologów datowane na XIV lub XV wiek. Kasper II miał się z prawdą, ale nie kłamał. Można mu wybaczyć, iż jako bogaty oraz ambitny inwestor, podejmujący swoje dzieło z dużym rozmachem (był to czas bardzo dobrej prosperity tego szlacheckiego rodu) – obiekt, który wcześniej tu istniał, a który swym standardem całkowicie mu już nie odpowiadał, potraktował jako niegodny wzmianki. Pewnie zdziwiłoby go, że czterysta lat później to, co działo tu się przed jego inwestycją może kogokolwiek również interesować.

Badania tych dziejów dworu „Czarne” będą niebawem wznowione.

Co do fazy średniowiecznej – trudno zakładać, żeby jakieś istotne informacje mogły przynieść dalsze poszukiwania w źródłach pisanych. Ale badania archeologiczne na dużą skalę są dopiero przed nami. Z całą pewnością można oczekiwać bogatego materiału, który pozwoli zweryfikować różne hipotezy i wyobrażenia o najdawniejszej historii tego szczególnego miejsca.

W epoce renesansu

Jest jednak pewne, że ten zabytek śląskiego renesansu bynajmniej nie w renesansie, lecz dużo wcześniej, ma swoje początki. Dziełem dojrzałym jednak nie tylko w sensie użytkowym, ale i artystycznym – słowem przykładem świadomej kreacji architektonicznej – stał się dwór „Czarne” w roku 1559. Dla obszaru Dolnego Śląska to czas, w którym czysty renesans wchodził w fazę pełnego rozkwitu.

Kasper II Schaffgotsch, który w inskrypcji erekcyjnej dumnie oznajmia *...ten dom budować zacząłem...*, jawi się nam nie tylko jako majątny szlachcic, który chce

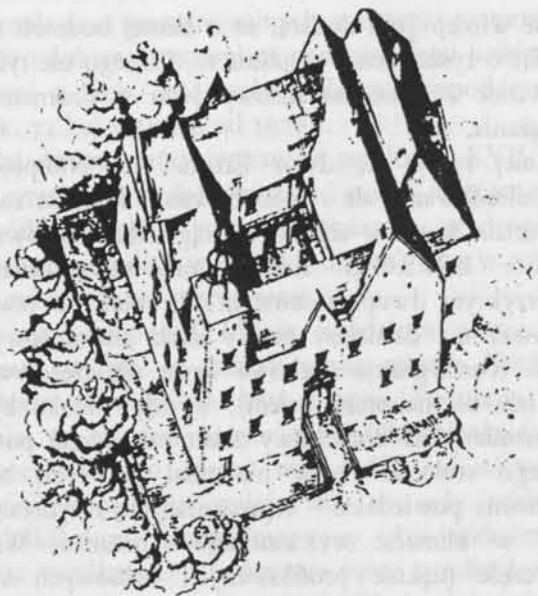
swój prestiż podkreślić okazałością rezydencji, ale także jako inwestor światły, dobrze zorientowany w aktualnych prądach i modach panujących w sztuce. Nie wiemy czy sam inwestor pełnił tu funkcję „głównego projektanta” (dzieje architektury obfitują w takie przypadki), nie ulega natomiast wątpliwości, że chciał i był w stanie zaangażować na swojej budowie nie tylko świetnych „muratorów”, ale równie znakomitych artystów innych branż, by wymienić tylko anonimowego (ciągle jeszcze) mistrza-kamieniarza, którego okazałym dziełem był portal bramy wiodącej na dziedziniec. Nie ma powodów by sądzić, że inne elementy wystroju dworu – jego elewacji, dziedzińca, a także wewnątrz, włącznie z ich wyposażeniem, miały być wykonane w jakimś bardziej tandetnym guście. Przeczą temu, pochodzące zapewne z tej fazy, ślady dekoracyjnych malowideł ściennych, a także fragmenty kafli piecowych o ciekawej ornamentyce.

Wzorem więc wielu innych inwestorów doby Odrodzenia także Kasper II Schaffgotsch był w istocie mecenasem rzemiosła i sztuki renesansowej. Niewiele więcej da się dziś o nim powiedzieć. Choć... owszem! W portalu umieścił nie tylko informację „inwestorską”. Dał także wyraz swej głębokiej pobożności. Przekonuje o tym nie tylko treść wykutych w piaskowcu napisów, ale wybór głównego motywu, jaki wieńczył u góry całą kompozycję portalu. Był nim kwadratowy kartusz z pełnym dostojnej harmonii wizerunkiem Ukrzyżowanego. Ale nie byłby ów Kasper człowiekiem renesansu, gdyby (*homo sum, et nil humani... etc.*) zapomniał o sobie. Oto w dwóch trójkątnych przyłuczach kazał umieścić dwa medaliony z kamiennymi portretami Pani i Pana. Zapewne były to wizerunki samego Inwestora i jego małżonki.

Niestety – były! O ile kartusz z Chrystusem szczęśliwie uchwalił się, to medaliony z portretami fundatorów, podobnie jak kamienie z cennymi inskrypcjami, zniknęły.

Stało się to po roku 1963, kiedy to rozebrano portal, podobno uszkodzony przez PGR-owski ciągnik. Jeszcze w 1970 r., gdy specjaliści z wrocławskich Pracowni Konserwacji Zabytków prowadzili tu badania, wśród pozostałości portalu mogli także sfotografować i ten z napisem erekcyjnym i ten z portretem wąsatego Kaspra Schaffgotscha. Nie tracimy nadziei, że oryginały uda się jeszcze odnaleźć. Dodajmy, że fryz architrawy zdobiło 8 bogato rzeźbionych herbów, ukazując rodzinne koligacje Inwestora. Były to (kolejno od lewej strony) herby rodów: „Der von Gotschen” (później – Schaffgotsch), Hochberg, Liebeteller, Reibnitz, Rechenberg, Toschen, Zedlitz, Talkenberg. Gdy 16 lat temu rozpoczynano prace zabezpieczające, resztki portalu leżały w kącie dziedzińca jako bezładna kupa gruzu. Brakowało herbów „Rechenberg” i „Toschen”. Pierwszy z nich przywieziono niedawno na zamek z jednego z pobliskich ogródków (dzięki za wieloletnią opiekę!), herbu z napisem „Der von Toschen” szukamy nadal.

Na pytanie: jak wyglądał dwór wzniesiony przez Kaspra II Schaffgotscha? – odpowiedzi jeszcze nie ma. To paradoks, ale o najważniejszej fazie budowy wiemy najmniej. Bryłę dworu z tamtego czasu można sobie wyobrazić w kilku wariantach, dopiero więc dalsze dociekania pozwolą postawić jakąś wiarygodną



hipotezę. Odłóżmy więc na razie ten, skądinąd fascynujący, wątek i wyjaśnijmy jakie były losy budowli po roku 1559?

Niedługo, bo tylko 47 lat rezydowali Schaffgotschowie w Czarnem. Po śmierci Kaspra II (w 1573 r.) majątek przechodzi w ręce jego synów Gottarda i Wacława II. Ten ostatni umiera bezpotomnie w 1596 r. (według innych danych w 1594 r.) i wtedy (inne dane: w 1601 r.) Czarne zakupił Georgius Kahlen, a ten z kolei miał w roku 1606 sprzedać majątek Friedrichowi Nimptsch z Sokółowca.

W swoim wczesnorenesansowym kształcie dwór Schaffgotschów przetrwał niewiele poza lata, w których był ich własnością. Ściśle – do pożaru, jaki wybuchł w zamku w lipcu 1623 r. Nie wiemy jeszcze, czy było jakieś przypadkowe nieszczęście, czy raczej jeden z lokalnych dramatów wojny trzydziestoletniej. Nie ominęła ona Kotliny Jeleniogórskiej, by wspomnieć choćby niechlubne wyczyny polskich *lisowczyków* w Kowarach i Wleniu w 1622 r. Z przekazów źródłowych wynika, że pożar zniszczył też zabudowania chłopskie i młyn w Czarnem. Rozważmy: tu zagrody chłopskie nie sąsiadowały ze sobą „na styk” (jak w gęstej zabudowie miast, gdzie pożary łatwo obejmowały całe kwartały). Nie wiemy ile zagród spłonęło i gdzie były one położone. A także – gdzie był wtedy młyn w Czarnem? Jeśli było to to samo miejsce, znacznie od dworu oddalone, w którym młyn z pewnością istniał w XIX wieku (obecnie – Strumykowa 2a), byłby to mocny argument, że ogień nie był dziełem przypadku.

Zniszczenie dworu musiało być ogromne, skoro zakończenie remontu nastąpiło dopiero po 33 latach. Dokonał tego syn Friedricha – Ernst von Nimptsch. To także nietuzinkowa postać w dziejach dworu. Nie tylko dlatego, że dożył 96 lat (1577–1673), lecz przede wszystkim – oceniając dziś jego wysiłek i efekty odbudowy. Z XVI-wiecznej budowli pozostało to, co nie mogło spłonąć – kamienno-ceglane mury z wykuszami, sklepienia, detale kamieniarskiego

wystroju. Niewiele więcej. Jeśli dodam, że o tamtej budowli nie mamy żadnych opisów, nie mówiąc o rysunkach – wyjaśnia to dlaczego nie tylko średniowieczny „kasztel”, ale również wczesnorenansowy dwór w Czarnem, to ciągle jeszcze zagadki do rozwiązania.

Dużo klarowniej rysuje się dwór Ernsta von Nimptsch (ojca). Obiekt został nie tylko odbudowany, ale i rozbudowany. Remont zakończono w roku 1656, co upamiętniała kuta w żelazie chorągiewka-wiatrowskaz z tą właśnie datą i inicjałami – E.N.S.G.G. Zdobiła ona szczyt wieży, która została podwyższona i przykryta dwupoziomym „helmem” z tzw. latarnią, a więc formą dużo bogatszą niż dzisiejszy prosty dach „namiotowy”. Bogatsza była cała bryła dworu. Kondygnacja dachowa kryła się częściowo za trójkątnymi szczytami (było ich co najmniej osiem), a cały obiekt był większy, gdyż po wschodniej stronie miał dodatkowy trakt, z jakichś powodów rozebrany w końcu ubiegłego stulecia. Dwór nie miał już cech budowli obronnej, stał się okazałą, można powiedzieć – reprezentacyjną rezydencją, o architekturze nadal utrzymanej w klimacie wykwintnego renesansu. Wiele wskazuje na to, że znaczna część pięknie profilowanych belkowych stropów pochodzi właśnie z tej XVII-wiecznej fazy. W kilkusetletnich dziejach dworu był to szczyt jego rozkwitu, i taką właśnie rezydencję w roku 1679 od Ernsta von Nimptsch (syna) kupiła Rada Miejska Jeleniej Góry, płacąc za cały majątek 15 000 talarów. Oryginalnym śladem ten transakcji jest piękny, łaciński napis odkryty w 1985 r. w jednej z sal parteru, pod licznymi warstwami późniejszych zamalowań. Napis zakomponowany zgodnie z ówczesną modą, jako tzw. chronosztych, to swego rodzaju rebus: wyróżnione wielkością i czerwonym kolorem litery, uporządkowane w liczbę rzymską – MDCLXVIIIIIIIII – to właśnie rok 1679, do którego rozszyfrowania zachęca tekst: *I tak oto owego roku od przesławnego Ernsta de Nimptsch zamek ten przeszedł w posiadanie naszego miasta.* Nazwa *naszego miasta* nie jest wprawdzie wymieniona (to część rebusu), ale umieszczony nad tekstem ozdobny medalion z jeleniem nie pozostawia tu żadnych wątpliwości.

Ten napis, o formie zapowiadającej epokę baroku, to jedno z ciekawszych odkryć dokonanych dotychczas w dworze „Czarne”. Zostanie on wyeksponowany na parterze dworu, w sali kominkowej, która będzie równocześnie małym muzeum poświęconym historii zamku i okolicy.

Ostatnie trzy stulecia

Po średniowieczu i renesansie pora na rys historii dworu w XVIII, XIX i XX wieku.

Od 1679 r. „Czarne” jest własnością Jeleniej Góry. Taki stan prawny potwierdza spis majątków ziemskich w 1704 r. i kolejne źródła jeszcze w roku 1766, ale już w roku 1785 majątek należy do Kamery Królewskiej. Tak też jest w roku 1809, choć dzierżawcą folwarku jest nadal (a może znów?) Miasto. Nie jest jasne jaką funkcję pełnił dwór w tym czasie. Był tu przede wszystkim majątek rolny

z folwarkiem oraz rozłogiem gruntów rolnych, zwłaszcza pastwisk i łąk, i zapewne było to gospodarstwo dobrze prosperujące pod zarządami kolejnych włodarzy czy dzierżawców. Ostatni z nich, inż. Ludwig Rahm, gospodarował tu na ponad 300-morgowym (ok. 74 ha) majątku od 1927 r.

Czas świetności dworu, który jeszcze na przełomie XVII/XVIII wieku był okazałą rezydencją, utrzymaną w dobrym stylu i gościu, wkrótce potem należały już do przeszłości. Źródła mówią o kolejnych pożarach: w drugim dziesięcioleciu XVIII wieku (to już drugi pożar w dziejach dworu) oraz w roku 1801, kiedy to spłonęły wszystkie zabudowania gospodarcze.

Łaciński napis na wschodniej ścianie dziedzińca głosi: *ConSerVetur arX Ista reparata ab omni et Igni*, co znaczy mniej więcej: *Niechaj ten odbudowany zamek uchroniony będzie od wszelkich klęsk i ognia*. Podobnie jak w inskrypcji opisanej poprzednio tu też jest ukryta data. Objasnienie szyfru jest sprawą otwartą, bo na przykład... co znaczy litera „S”, nie używana w rzymskim alfabecie jako cyfra? Być może wyjaśni się to, gdy odsłonimy pierwotny napis, który był kilkakrotnie przemalowywany (dziś widoczny tekst, o czym mówi krój liter, jest współczesny). Inskrypcja mówi o odbudowie po pierwszym pożarze dworu (1623), ale czy na pewno? Około roku 1710 dwór płonie ponownie. Można się domyślać, że żywioł dokonał znacznych spustoszeń, po których poważnie podupada, a przeprowadzona odbudowa uproszczyła bryłę, pozbawiając ją znamion wykwintnej reprezentacyjności. Zniknęły trójkątne szczyty i dekoracyjny hełm wieży, taki kształt dworu ukazują dwa rysunki: XVIII- i XIX-wieczny, znane mi z gabinetu rycin Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Druga z tych ikonografii (E. Sachsego) pochodzi z 1854 r. i ukazuje – na dalekim planie, na tle górzystego pejzażu – dwór od jego północnej strony. Nie tylko dwór zresztą, bo w lewej części rysunku widoczny jest budynek, który – jeśli się dobrze przyjrzeć – okazuje się ... młynem (to dzisiejsza ulica Strumykowa 2a), a miejsca, z którego ów romantyczny pejzaż uwieczniono, należałoby szukać w rejonie ulicy Wesołej.

Dla naszych badań rysunek ten okazał się szczególnie przydatny. Już przy pierwszym oglądzie moją uwagę zwróciły wydłużone proporcje północnej elewacji dworu. Gdy policzyłem okna na pierwszym piętrze, okazało się, iż na rysunku jest ich nie siedem, jak obecnie, ale o jedno więcej. Dalsze badania oraz sondażowy wykop po wschodniej stronie dworu nie pozostawiały wątpliwości – dwór miał tu dodatkowy trakt i był budowlą znacznie większą niż obecnie. Kiedy wschodnia część dworu została rozebrana, skoro była na swoim miejscu jeszcze w XIX wieku? Tak było również w roku 1865, bo mapa katastralna z tego roku wyraźnie ukazuje jeszcze zarys traktu wschodniego. Później okazało się, że remont prowadzony był z pewnością w roku 1885, a także w roku 1907. W tym czasie nastąpiła gruntowna modernizacja budynku, po której już tylko kamienny portal i profilowane obramienia okienne przypominały czasy renesansowej świetności. Remont planowy czy może wymuszony? Bo wiemy kiedy, ale nie wiemy dlaczego wyburzono trakt wschodni. Widoczne po skuciu tynków rysy w murach świadczą o naruszeniu

statyki budowli, zagrożeniu katastrofą, a może wręcz o katastrofie budowlanej? Czasy to nie tak dawne, ale żadnych informacji na ten temat dotychczas nie mamy.

Teraz kilka słów o pozostałych budynkach.

Informacja o pożarze w 1801 r. wyjaśnia dlaczego folwark w kształcie w jakim dotrwał do końca wojny ma architekturę XIX-wieczną. Tworzyły go dwa skrzydła zabudowań: równoległe do zachodniej i „frontowej” elewacji dworu oraz wysunięty w stronę pół budynek przydworskiej gospody. Mieszkał w niej karczmarz z rodziną, a zapewne gospoda pełniła także „hotelową” funkcję zajazdu. W parku przed karczmą była altana i „ogródek piwny”, a na piętrze funkcjonowała okazała świetlica (jak usłyszałem niedawno – latem 1946 r. świętowano w niej pierwsze polskie dożynki w Czarnem). Zgodnie z powszechnym wtedy zwyczajem, raczej tu w gospodzie, a nie w dworze, tętniło centrum wiejskiego życia towarzyskiego. Gospoda, przerobiona w roku 1970 na obiekt mieszkalny, utraciła swój pierwotny charakter. Budynek zachował jednak zewnętrzne proporcje i stanowi charakterystyczny element całego kompleksu. Zgodnie z wytycznymi służb ochrony zabytków – ten właśnie budynek (oprócz dworu) wymaga rewaloryzacji, prowadzonej ściśle według zasad sztuki konserwatorskiej. Trochę więcej swobody zostawia konserwator projektantom przy modernizacji pozostałych obiektów: obory, segmentów mieszkalnych i skrzydła zachodniego (w którym jeszcze w roku 1970 znajdowała się duża stodoła, później z niejasnych powodów rozebrana). Dodajmy jednak, że i tu swoboda projektantów jest ograniczona, bo cały dawny folwark leży w *strefie ochrony konserwatorskiej* dworu „Czarne”.

Prace archeologiczne, badania murów, studiowanie starych rycin i map, grzebanie w źródłach archiwalnych, bibliotekach i gdzie to tylko możliwe – to normalny warsztat historyka architektury. Dwór „Czarne” z pewnością doczeka się swojej monografii, bo zasługuje na to bardziej niż można było sądzić jeszcze niedawno. Na przykład wtedy, gdy całkiem serio proponowano jego rozbiórkę.

Dlatego zbieramy nie tylko rozproszone fragmenty portalu (właśnie powrócił do zamku ostatni z brakujących, ósmy herb !!!), ale i gromadzimy wszelkie zdjęcia, rysunki i informacje związane z historią dworu. Interesują nas też czasy najnowsze, o których mówią zwłaszcza bezpośredni świadkowie i uczestnicy wydarzeń.

W przypadku tego zabytku sytuacja jest szczególna. Od 1986 r. mamy bezpośredni kontakt z córką ostatniego niemieckiego dzierżawcy dworu, mieszkającą w Hanowerze, panią Gertrude Rahm. Pani Gertruda bywa co dwa lata w swoich dawnych stronach i z serdeczną życzliwością towarzyszy naszym wysiłkom. Nieco informacji o gospodarstwie jej ojca przekazała mi kilka lat temu matka pani Gertrudy – Vera-Ruth Rahm, zmarła rok temu, w wieku 99 lat. Niedawno do publicznej wiadomości trafiło z kolei zdjęcie i krótka notka wspominająca pierwszego polskiego zarządcę majątku „Czarne” – p. Stanisława Firkowskiego. Opublikowało je w czerwcu tego roku pismo „Skarbiec Ducha Gór”, a autorem był jeden z zasłużonych pionierów Ziemi Jeleniogórskiej, p. Zbigniew Tomera. Również i Jego nie ma już wśród nas.

Kończymy opowieść o dawnych i niedawnych dziejach dworu czy – jak kto woli – zamku w Czarnem. Siedem, sześć, a niechby tylko pięć wieków z historii „naszego miejsca na Ziemi”... Podaliśmy je tu w wielkim skrócie. Miłośnicy historii regionu, którzy zechcą czekać na monografię o „Czarnem”, mogą pomóc w jej przygotowaniu, zapewne do wielu nieznanym nam źródeł wiedzy można jeszcze dotrzeć.

Nie wszyscy jednak kochają historię! A i od tych, którzy ją doceniają zdarzało mi się słyszeć: żadnych wielkich wydarzeń, żadnych historycznych postaci, architektura niezła, ale to jednak nie Wawel – czymże się tu ekscytować? Można i tak ... Nawet chętnie zgadzając się z opinią, że swoje „pięć minut w historii” dwór „Czarne” ma dopiero przed sobą – nie ma wątpliwości, że aby tak się stało trzeba było go koniecznie polubić „tak jak stał” i dostrzec w nim te wszystkie szanse i atuty, które początkowo wydawały się banalne i bez znaczenia.

Dziś ważne jest pytanie o przyszłość tego zabytku. Od kilku miesięcy plac budowy znów tętni życiem. Ruszyły roboty w otoczeniu i wewnątrz dworu i powinny one (oby !!!) już bez większych zakłóceń trwać do pomyślnego finału w 2002 r.

Plany na najbliższe lata

Opisując dawne dzieje i całkiem niedawne losy dworu zbliżyliśmy się do momentu, który w historii tej budowli będzie datą znaczącą – 24 września 1999 r. Po latach zabiegów i przygotowań prace budowlane znów idą pełną parą.

Obecnie prace w zamku wykonuje zwycięzca przetargu przeprowadzonego wiosną 1999 r. – konsorcjum dwóch spółek: „Izery” ze Świeradowa i „Iksar” z Jeleniej Góry. Do nadzorowania całości prac w imieniu inwestora zaangażowana została firma „Ikar” Pana Stanisława Jeleńskiego. Jak głosi tablica informacyjna widoczna przy pętli autobusowej – roboty finansuje Unia Europejska z Programu Współpracy Przygranicznej w ramach funduszu PHARE – CBC.

Firma „Izery” (lider ww. konsorcjum), kierowana przez Pana Krzysztofa Kopalskiego, zorganizowała już plac budowy i przystąpiła do robót, które ma wykonać do końca października 2000 r.

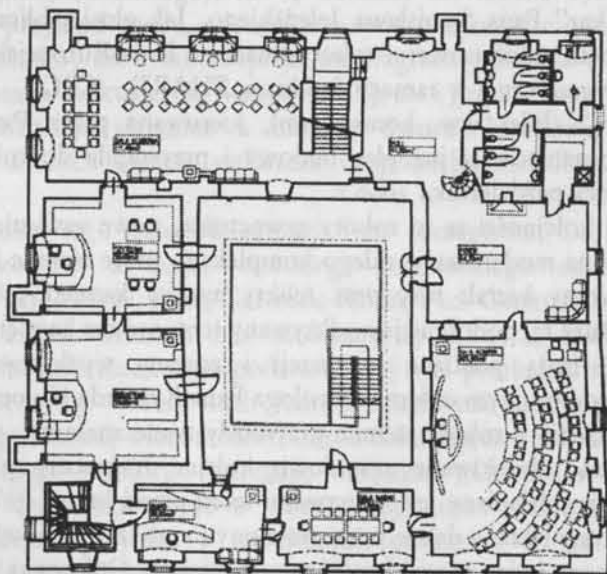
W pierwszej kolejności są to roboty zewnętrzne, nowe zasilanie energetyczne (z rezerwą mocy na modernizację całego kompleksu), prace ziemne i odkrywkowe ukazujące pierwotny kształt fosy oraz reliktury murów kamiennych otaczających kiedyś zamek. Mury te, podobnie jak odkrywany teraz system kamiennych kanałów odwadniających, będą poddane renowacji i zostaną wyeksponowane. Prace prowadzone są pod czujnym okiem archeologa Pana Ryszarda Kołomańskiego. Jak było do przewidzenia – roboty ziemne przyniosły wiele znalezisk, wśród których szczególnie cieszą odzyskiwane stopniowo kolejne fragmenty piaskowcowego portalu. Aktualnie odsłaniany jest warstwami teren przed bramą główną. Odkryty został już pierwotny bruk, a dalsze prace powinny przybliżyć odpowiedź na pytanie – jak wyglądał most, który musiał istnieć w tym miejscu. Odkrywki i badania partii

fundamentowych prowadzone są także w nie zbadanych dotychczas fragmentach piwnic.

Trzeba wyjaśnić, że prace badawcze nie są finansowane z funduszu Unii Europejskiej, są one jednak konieczne. Mamy teraz znakomitą okazję, by w krótkim czasie znacznie wzbogacić wiedzę o zamku o konkretne informacje, niezbędne do dalszych prac projektowych. W tej części przedsięwzięcia Fundacja Kultury Ekologicznej jest nadal wspomagana przez fundusz konserwatorski.

W samym budynku prace obejmują: niezbędne jeszcze wzmocnienia konstrukcyjne, izolacje partii fundamentowych, roboty odgrzybieniuowe, całość robót stropowych, m.in. rekonstrukcję wszystkich renesansowych stropów drewnianych na pierwszym piętrze, niezbędne przekucia i piony kominowe oraz dwie klatki schodowe: schody główne w skrzydle północnym i w wieży. Nastąpią też zmiany w widoku z zewnątrz. Odtwarza się wykusze latrynowe, wykonane zostaną wszystkie okna, w tym „powiekowo” okna na połaciach dachowych, przełożone zostanie pokrycie, pojawią się kominy, obróbki blacharskie, instalacje ogromowe itp.

Równoległe będą kontynuowane prace projektowe i przygotowania do drugiej fazy robót, które planujemy w połowie roku 2000. Obejmie on wewnętrzne roboty instalacyjne i roboty wykończeniowe oraz prace adaptacyjne, aranżacyjne, głównie we wschodniej części dworu. Ten zakres remontu ma być wykonany do końca roku 2001 i pozwoli uruchomić tu działalność ważnej agendy ośrodka, którą będzie Euroregionalne Centrum Szkoleniowo-Konferencyjne. Jego goście będą mieli do dyspozycji nie tylko salę konferencyjną i dwie sale seminaryjne, ale także stołówkę na parterze i część noclegową (standard turystyczny) na poddaszu dworu. Przedstawiony wyżej zakres remontu ma już pełne pokrycie w przyznanych środkach z funduszu PHARE.



Kontynuowane są starania o środki na pozostałą część remontu. Dotyczy to adaptacji części zachodniej i północnej dworu (muzeum, biblioteka ekologiczna oraz największa „klubowa” sala ośrodka), a także robót elewacyjnych tak z zewnątrz (z rekonstrukcją portalu głównego), jak i w dziedzińcu dworu. Pojawienie się wewnętrznej galerii oraz schodów, a także wielu innych elementów i detali (studnie, bruk, kamienne ryzsztoki odtworzone na ścianach napisy łacińskie i in.) stworzą całkowicie nowy klimat tego wnętrza. Z techniczno-organizacyjnego punktu widzenia nie ma przeszkód, aby ten zakres remontu mógł być prowadzony równoległe z opisaną wyżej drugą fazą robót. O ile potwierdzone zostaną kolejne subwencje, dwór „Czarne” już w roku 2002 odzyska swoją dawną urodę oraz walory użytkowe godne nadchodzących czasów.

W otoczeniu renesansowego dworu

I tutaj muszą w tym czasie nastąpić radykalne zmiany. Widok dzisiejszy mówi sam za siebie. Stan obecnych przygotowań i negocjacji (prowadzonych nie tylko z funduszem PHARE) pozwala zakładać, że przynajmniej budynek dawnej obory będzie w tym czasie poddany pełnej renowacji. Planowana jest jego adaptacja na potrzeby „Wszechnicy Konserwatorskiej”: przyziemie na pomieszczenia warsztatowe i zaplecze socjalne, natomiast piętro na salki dydaktyczne, pracownie studialno-projektowe itp. Warsztaty pełnić będą zarówno funkcję pracowni w ramach praktycznej nauki rzemiosł konserwatorskich, jak i funkcje usługowe w specjalnościach: kamieniarstwo, sztukatorstwo, kowalstwo architektoniczne, konserwacja drewna budowlanego i in. Budynek obory ma dodatkowo istotną rolę w przyszłym, niekonwencjonalnym systemie energetycznym, którego realizacja to jeden z głównych wdrożeniowych projektów planów Fundacji. W dawnej mleczarni usytuowana ma być centrala ciepłownicza bazująca na kombinacji trzech mediów: gazu ziemnego, biomasy i energii słonecznej. Ten ostatni element pojawi się tu w postaci baterii kolektorów słonecznych na południowej połaci dachu, którego bryła i konstrukcja ulegną znacznej modyfikacji. Starania Fundacji idą w kierunku rychłego objęcia kompleksowym remontem także pozostałych obiektów dawnego majątku rolnego. Są to konkretne koncepcje z dużą szansą na realizację, ale dziś jeszcze nie można uważać ich za przesądzone. Pewne natomiast jest, że już niebawem Fundacja przystąpi do realizacji dwóch innych projektów, które zapewne najbardziej zainteresują mieszkańców naszego osiedla. Pierwszy z nich to:

Ogród „Czarne 2000”

Czyli pomysł, aby właśnie w symbolicznym roku 2000 przystąpić do urządzania nie tylko najbliższego otoczenia dworu, ale większego obszaru, który wyznaczają po północnej stronie punkt zbiegu ulic Orzeszkowej i Małej, a na południu – kościół parafialny Św. Judy Tadeusza. Jest to więc wydłużony ponad trzyhektarowy teren, którego „oś” stanowi potok Pijawnik. Dzisiaj są to tereny

zdegradowane estetycznie, robiące wrażenie bezpańskich i bezużytecznych. Ich dotychczasowe „urządzenie” to kolejne prowizorki, zaśmiecające krajobraz. Przykładem jest choćby chaotyczna pajęczyna różnych linii napowietrznych przecinających bez ładu i składu otwarty teren w rejonie pętli MZK. Wystarczy stanąć w rejonie ulicy Małej i rozejrzeć się wokoło. Przecież jest to centralny rejon osiedla. Teren, który zasługuje na lepszy los i na bardziej wrażliwe traktowanie! Nowy kościół oraz remontowany dwór to początek, z czasem pojawią się tu dalsze funkcje, a wszystko to coraz bardziej wymagać będzie odpowiedniej oprawy ogrodowo-parkowej. Otóż marzy nam się tu „zielony salon osiedla Czarne”.

Impuls do pierwszych przemyśleń dały studia nad renowacją i ochroną Pijawnika, prowadzone przez Pracownię Przyrodniczą PKE pod kierunkiem biologa, Pana Romana Gramsza. Dziś jesteśmy dalej: dysponujemy także pięcioma koncepcjami terenów zielonych, wykonanymi podczas międzynarodowego warsztatu architektury krajobrazu (dwór „Czarne”, 15. 18. 11. br.), którym kierował prof. arch. Zbigniew Bać z Wrocławia. Są to różne, czasem bardzo śmiałe, ale w każdym z tych przypadków bardzo ciekawe propozycje autorów krajowych (3 prace) i niemieckich (2 prace). Koncepcje te niebawem zostaną pokazane mieszkańcom osiedla, aby jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia odbyć na ten temat otwartą debatę, która pozwoli ukierunkować dalsze prace. Realizacja *Ogrodu „Czarne 2000”* to zadanie na kilka lat, ale powinna ruszyć na wiosnę.

Biblioteka osiedlowa

To drugi z projektów na najbliższy czas. Dojrzał on w różnych gremiach i w różnych wariantach od kilku lat. W wyniku uzgodnień z władzami miasta Fundacja nawiązała współpracę z główną placówką biblioteczną w regionie: do końca ubiegłego roku wojewódzką, a obecnie – Grodzką Biblioteką Publiczną. Przekazała nam ona zbiór 9916 pozycji bibliotecznych, przygotowanych dla „placówki nr 9” (Czarne) oraz regały i szafy biblioteczne. W połączeniu z własnymi zbiorami Fundacji, a także z przekazanymi nam przez mieszkańców książkami, mamy już około 2 tys. książek i czasopism zarówno z dziedzin „statutowo” bliskich Fundacji (ekologia, ochrona środowiska, konserwacja zabytków i in.), jak i literatury pięknej, lektur szkolnych, leksykonów itp.

W chwili obecnej staramy się o możliwość zatrudnienia doświadczonego profesjonalisty bibliotekarza, gdyż od tego zależeć będzie dalszy tok prac. Kontynuowane są także inne przygotowania do zorganizowania w możliwie krótkim czasie sali bibliotecznej oraz wypożyczalni książek wraz z niewielką czytelnią.

To jest nasze miejsce na ziemi u progu nowego tysiąclecia.